Rok III KATOWICE, PONIEDZIAŁEK 13 LISTOPADA 1933 ROKU Nr. 314

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, ...
SOSNOWIEC, ...
CIESZYN, ...
RYBNIK, ...

Od wyjścia z Ligi Narodów do nowej wojny

Polityka dzisiejszych Niemiec pod reflektorem prawdy

Wynik obecnych wyborów w Niemczech jest zgóry przesądzony.

Nic się nie zmieni. Cały naród wypowie się „dobrowolnie" (pod kontrolą brunatnych szturmówek) — za Hitlerem.

Warto się więc przyjrzeć już teraz głównym drogom obecnej zagranicznej polityki niemieckiej, która bodajże po raz pierwszy śmiało zdjęła maskę,

rozbijając konferencję rozbrojeniową i wycofując Niemcy z Ligi Narodów.

Jakie są główne cele tej polityki? Jak wynika z niedwuznacznych wynurzeń przywódców trzeciej Rzeszy i wszystkich zabiegów agentów politycznych Hitlera zagranicą, cele te przedstawiają się następująco:

1) Uzyskać równouprawnienie z innemi mocarstwami,

nie przyjmując żadnych zobowiązań, jeśli chodzi o rozbrojenie,

a przedewszystkiem nie dopuścić do jakiejkolwiek kontroli obcej w żadnej formie w sferze zbrojeń Rzeszy.

2) Przyłączyć do Niemiec wszystkie terytorja sąsiednie —

bez żadnego wyjątku —

gdzie mieszkają mniejszości niemieckie.

3) Odebrać kolonje i to nie w formie krajów mandatowych, ale jako zupełną i niezaprzeczalną własność, jak to było przed wojną.

W jaki sposób te postulaty mają być zrealizowane?

Podczas wielkiej wojny ks. Bülow, kanclerz cesarza Wilhelma II, chwalił się i pysznił w sposób zupełnie niedwuznaczny, jak to w latach poprzednich, kiedy maszyna wojenna nie była zmontowana, potrafił uśpić czujność i podejrzenia przyszłych przeciwników i dał czas marynarce niemieckiej do wyprowadzenia w pole wielkiego przeciwnika, t. j. floty angielskiej. Dzisiaj znowu Wilhelmstrasse, służąc interesom Reichswehry, postawiła sobie za cel

podsuwanie proszków nasennych Londynowi, Paryżowi i Warszawie.

Jeżeli ta akcja nie uda się, to jest to wina braku inteligencji i dużej niecierpliwości władców hitlerowskich.

Propaganda niemiecka liczy na istnienie w obrębie Anglji licznych prądów przeciwnych wszelkiej interwencji w sprawy europejskie, oraz na istnienie tendencji wybitnie i wyraźnie antyfrancuskiej.

Jeśli chodzi o Francję, to Niemcy chcą tu wykorzystać szczere umiłowanie pokoju, jakiem ożywiony jest ten kraj, oraz zmęczenie i otępienie opinji publicznej.

Jeżeli chodzi o Polskę, to Berlin chce zastosować gładką i miłą metodę, przy której będzie można wyciągnąć maksimum koncesyj.

Cała ta akcja prowadzona ma być do chwili, kiedy przedstawi się stanowcze ultimatum.

Plan pracowania w rękawiczkach dla zyskania czasu i uśpienia podejrzeń zbyt żywych i jawnych nie jest zupełnie głupi. Trudno go wykonać, a to z racji „prostoty" języka i żywości słowa Goeringa, Goebbelsa i samego Hitlera, którzy co chwila ukazują zarysy spisku odwetowego.

Na dnie zaś tych wszystkich rokowań, metod — znaczy się Niemcom jedno: nowa, wielka, mordercza wojna odwetowa.

—):*:(—

S. p. Jan Lemański

Zgon poety-bajkopisarza

Onegdaj wieczorem zmarł w Warszawie Jan Lemański wybitny polski poeta-satyryk i bajkopisarz.

S. p. Jan Lemański liczył w chwili zgonu lat 67.

Urny z przed 5000 lat

wykopane na pograniczu Polski

PIŁA. 12.11. — W okolicach Dobiegniewa (Woldenberg) w Nowej Marchji, wykopano 13 urn, których pochodzenie sięga 3500 lat przed narodzeniem Chrystusa, Urny zawierały kości i popiół.

—):*:(—

Sensacyjny plan niemiecki

Nowe mahinacje hitlerowców

PARYŻ, 12.11. — Rozeszły się pogłoski, że francuskie sfery oficjalne otrzymały poufne informacje o sensacyjnym planie, z jakim rząd niemiecki zamierza niebawem wystąpić.

Plan ten, którego szczegóły opracowywane są obecnie przez Wilhelmstrasse da się streścić w następujących słowach:

Rząd niemiecki oświadczy gotowość zawarcia sojuszu z Francją celem zagwarantowania trwałego pokoju między obu państwami. Rząd niemiecki zażąda wzamian za to, by Francja zgodziła się na Anschluss austrjacko-niemiecki. Zagłębie Saary ma być przywrócone Niemcom bez plebiscytu. W dziedzinie rozbrojeniowej oba państwa przyjmą konwencję, opartą na zasadzie proporcjonalnej równości. Propozycjom niemieckim ma być nadany charakter ultymatywny. W razie odrzucenia przez Francję propozycyj niemieckich rząd Rzeszy zerwie definitywnie wszelkie pertraktacje dyplomatyczne, dotyczące rozbrojenia i zrzuci z siebie odpowiedzialność za następstwa.

Co się tyczy stosunku wschodnich sąsiadów Niemiec, to na Wilhelmstrasse oświadczają, że Niemcy „nie interesują się obecnie wcale zachodniemi prowincjami Polski" w przeświadczeniu, że „wszystkie ziemie, zamieszkałe przez Niemców powrócą siłą rzeczy, prędzej czy później do zjednoczonego Reichu". Obecnie rząd niemiecki wyraża nawet gotować zagwarantowania granic polsko-niemieckich, oczywiście pod pewnemi warunkami, jak specjalne względy dla mniejszości niemieckiej w Polsce (?)

—):*:(—

Porozumienie sowiecko-amerykańskie

LONDYN. 12.11. — Donoszą z Waszyngtonu, że porozumienie, osiągnięte wczoraj pomiędzy prezydentem Rooseveltem a Litwinowem, dotyczy 2-ch zasadniczych punktów: 1) oba kraje zaniechają propagandy na terytorjum każdego z nich; 2) stosunki dyplomatyczne będą podjęte. Inne ważne sprawy, jak kwestja współpracy gospodarczej i długów, będą zbadane w czasie późniejszym.

Litwinow zakomunikował wynik swych rozmów rządowi sowieckiemu.

Dżuma na Jawie

4 tysiące trupów!

Z Jawy nadeszły iskrowe wiadomości, że od trzech miesięcy szaleje tam dżuma. Do tej pory 4 tysiące osób zmarło na tę straszną epidemję. Kilkanaście tysięcy chorych leży w szpitalach i wojskowych lazaretach.

Środki zapobiegawcze przedsięwzięte przez rząd są niewystarczające. Brak jest lekarstw, lekarzy i służby sanitarnej.

Histeryczne alarmy urzędówki hitlerowskiej

o... „inwazji" Polski do Gdańska

BERLIN, 12.11. Organ hitlerowski „Volkischer Beobachter" przynosi alarmującą wiadomość, pochodzącą prawdopodobnie z gdańskich kół rządowych, która wypowiada obawę, iż „Gdańsk może stać się kozłem ofiarnym zatargu Niemiec z Ligą Nrodów".

Fantastyczne to doniesienie twierdzi ni mniej ni więcej, jak tylko, że Polska pomimo nawiązanej ostatnio przyjaźni z gdańskim senatem narodowo - socjalistycznym, ma otrzymać mandat od Ligi Narodów do wkroczenia wojskowego na terytorjum Gdańska. „Inwazja ta" ma być rzekomo uzasadniona zaogniona walka pomiędzy centrum a hitlerowcami w Gdańsku

Meksyk przeciw Anglji

wysyła flotę wojenną

LONDYN. 12.11. Z Meksyku donoszą o konflikcie pomiędzy rządem meksykańskim a władzami Hondurasu brytyjskiego, które nie pozwalają okrętom meksykańskim przepływać przez kanał Chetumal i do zatoki tejże nazwy. Władze meksykańskie podkreślają, iż połowa tej zatoki stanowi terytorjalne wody meksykańskie.

Rząd meksykański wysłał do zatoki Chteumal kilka okrętów wojennych.

Sądy doraźne w Austrji

zaczynają działać od jutra

WIEDEŃ. 12.11. Rozporządzenie rządu w sprawie wprowadzenia kary śmierci i sądów doraźnych zostało rozplakatowane w całej Austrji.

Sądy doraźne rozpoczną funkcjonowanie już w najbliższy poniedziałek. Sąd doraźny będzie mógł wydawać wyroki śmierci, jeżeli głosować będą za tem wszyscy 4-ej członkowie sądu. Od wyroku sądu doraźnego niema odwołania, a kara śmierci musi być wykonana w dwie godziny po ogłoszeniu wyroku. Wedle ustaw austrajckich, następuje kara śmierci przez powieszenie.

Nieudany napad bojówkarzy hitlerowskich

na pochód polski w Kopani

W dniu 11 b. m. z racji święta Niepodległości szereg towarzystw polskich zorganizował w Nowym Bieruniu pochód, który miał obejść pobliskie miejscowości. Uroczystości te usiłowali zamącić członkowie Volksbundu z Kopani koło Bojszuk, którzy zmobilizowali bojówkę liczącą około 30 uzbrojonych w pałki gumowe bojowców, rekrutujących się przeważnie ze zlikwidowanej niemieckiej organizacji dywersyjnej Volksbund-Jugend. Celem tej bojówki było niedopuszczenie pochodu do Kopani a nawet jego rozbicie.

Uzyskawszy drogą poufną informacje w tej sprawie delegowała policja do Kopani kilku wywiadowców pod komendą przodownika st. śledczej Stawarza. Wywiadowcy natknęli się na czatujących w ukryciu trzech bojowców, którzy mieli powiadomić resztę o zbliżaniu się pochodu.

Dwuch z nich: mianowicie: Józefa Dere i Jana Michalskiego (!) udało się wywiadowcom ująć.

Rewizja osobist awykazała, że posiadali oni pałkę gumowa oraz obnażoną szablę, która Michalski ukrywał w nogawicy spodni.

O zatrzymaniu bojowców zawiadomił ktoś oczekujących w pogotowiu pałkarzy, którzy w obowie przed aresztowaniem rozbiegli się porzucając przygotowane narzędzia masakry w postaci pałek gumowych, kastetów i la sek.

Kiedy po ukończeniu czynności, policja wyruszyła wraz z zatrzymanymi do Bierunia, oddano do nich z ukrycia dwa strzały rewolwerowe, które jednak chybiły. Sprawców strzałów nie zdoła no odszukać.

Dochodzenia trwają.

Wypadek ten jest jeszcze jednym dowodem niezwykle bezczelnego i zaczepnego stanowiska domorosłych hitlerowców, którzy usiłują teroryzować spokojną ludność w Polsce.

Czy dyr. Rodhe będzie aresztowany?

Poruszenie wśród przemysłowców

Nasza wczorajsza wiadomość o nieoczekiwanym powrocie na Śląsk dyr. Rodhego, który, jak wiadomo, jest zamieszany w aferę koncernu Wspólnoty Interesów, wywołała zrozumiałe poruszenie w miejscowych sferach przemysłowych i jest szeroko komentowana wraz z sensacyjnemi okolicznościami, jakie temu powrotowi towarzyszą.

W związku z przyjazdem dyr. Rodhego na Śląsk termin przesłuchania, który pierwotnie został przedłużony do 15 b. m., zostanie niewątpliwie przyspieszony.

Nagół wyrażana jest wątpliwość, by prowadzące dochodzenia władze miały pozostawić dyr. Rodhego na wolności, a to tem więcej, że wchodził on w skład rady Wspólnoty, która, według umowy, była uprawniona do ustalania wysokości kosztów i ydatków, mających być zwróconych pośrednio lub bezpośrednio firmie „Consolidation Silesian Steel Corporation" za jej współdziałanie i poparcie — co było pomyślane celem ukrywan'a zysków i uszczuplania dochodów skarbu państwa.

Niewątpliwie najbliższe dni przyniosą wyjaśnienie.

Zu hwali bandyci

zrabowali 12 złotych

Z Mysłowic donoszą: Późnym wieczorem dnia wczorajszego na przejściu kolejowem w Brzezince dokonało dwu mężczyzn zuchwalego napadu rabunkowego na powracającego do domu w Broszkowicach koło Oświęcimia rolnika Karola Smołkę.

Uzbrojeni w rewolwery rabusie zażądali od swej ofiary wydania pieniędzy, a kiedy przestraszony wieśniak nie wiedział co ma uczynić, przeszukali mu kieszenie, a znalazłszy portmonetkę z 12 zł., zabrali ją i znikn ęli w ciemnościach nocy.

Radio

KATOWICE, Poniedziałek 13.XI.
7.00: „Kiedy ranem wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Wiadomości o eksporcie polskim. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Muzyka (płyty). 12.35: Wiadomości meteorolog. 12.38: Muzyka (płyty). 15.25: Wiadomości gospodarcze i giełdowe śląskie. 15.40: Strażak Śląski. 15.45: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55: „Najmilsza z przygód" — nowela Włodzimierza Żelechowskiego. 16.15: Utwory na klarnet. 16.40: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.55 Koncert orkiestry jazzowej. 17.35: „Sylwety akademików literatury". 17.50: Porady radiotechniczne. 18.00: „Matejko" (w 40-lecie zgonu). 18.20: Recital fortepianowy. 19.00: Rozmaitości 19.10 „Prawo puszczy". 19.25: „Pieśń i muzyka ludu wielkopolskiego" 19.45: Wiadomości sportowe. 20.00: Przemówienie z okazji 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego — na temat „Udział Polski w współpracy międzynarodowej" — wygł. p. Min. Józef Beck. 20.15: „Księżniczka dolarów" — operetka W przerwie: Felieton p. t.: „W kraju mchów i jezior". 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05 — 23.30: Muzyka taneczna.

Odwołanie radio-audycji

dla Polaków amerykańskich

Na wczoraj po północy Polskie Radjo zapowiedziało specjalną audycję dla Polaków, zamieszkałych w Ameryce, która 70 radjostacyj amerykańskich retransmitować miało na cały obszar Stanów Zjednoczonych.

Na program tej specjalnej audycji składać się miało przemówienie P. Prezydenta Rzplitej, wygłoszone z Zamku w językach angielskim i polskim, poprzedzone zapowiedzią dyrektora Polskiego Radja, p. Chamca, oraz krótka część koncertowa.

Punktualnie o godz. 12-ej w nocy, już po zapowiedzi speakera o mającej nastąpić specjalnej audycji dla Ameryki, nadeszła z Nowego Jorku drogą telegraficzną wiadomość, iż panujące w tej chwili w Stanach Zjednoczonych warunki atmosferyczne uniemożliwiają całkowicie zarówno odbiór audycji z Europy, jak i retransmitowanie jej w Ameryce.

Wobec tego zapowiedziana audycja w ostatniej chwili musiano odwołać. Termin jej ustalony będzie w najbliższym czasie.

P. Prezydent Rzplitej wyraził gotowość wygłoszenia swego przemówienia w dniu, w którym trans misja do Stanów Zjednoczonych okaże się możliwa.

Do czego prowadzi brak węgla

40 bezrobotnych zaatakowało policjanta

Z górnośląskiego Szarleja donoszą:

Onegdaj rano na terenie dworca towarowego w Szarleju doszło do przykrego zajścia między bezrobotnymi i policją.

Celem zaopatrzenia się w węgiel z wagonów kolejowych, przybyło na dworzec około 40 bezrobotnych, którzy bezceremonjalnie poczęli zrzucać węgiel. Zawiadomiona o tem policja, delegowała na miejsce jednego posterunkowego, którego bezrobotni obrzucili węglem i kamieniami. Kiedy niezrażony tem policjant skrył się między wagony, skąd zagroził użyciem broni, bezrobotni rozeszli się.

Jedynie 24-letni Ryszard Kula z W. Piekar (Jana 4), wygrażające się policjantom wyrażał swoje niezadowolenie. Kiedy go zatrzymano, Kula stawiał opór i jednego z policjantów podrapał, drugiemu zaś ściągnął pelerynę i rzucił do błota.

Kulę osadzono w areszcie, skąd zostanie przekazany sądowi.

Żydzi wołali „Heil Hitler"

Policja posterunku w Kamieniu na Górnym Śląsku przytrzymała Romana Kota z Brzozowic pod zarzutem oryginalnego wymuszenia. Mianowicie, spotkawszy na ulicy Szarlejskiej w Kamieniu dwóch starozakonnych, Kot pod groźbą pobicia zmusił ich do okrzyków na cześć Hitlera, co też żydzi posłusznie uczynili, obawiając się, że Kot spełni swą „obietnicę".

Nie mogąc sobie darować faktu, że ich zmuszono do chwalby dla Hitlera, owi żydkowie zwrócili się do policji, która o zajściu spisała protokół.

Akademja ku czci

św. Stanisława Kostki

Z okazji święta św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (męskiej) przy kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach, urządza w niedzielę, dnia 19-go b. m., o godz. 18.30. w sali Domu Związkowego przy Katedrze uroczystą Akademję, z następującym programem: Przemówienie, referat p. t. „Św. Stanisław Kostka w życiu obecnej młodzieży", deklamacja, koncert własnej orkiestry mandolinowej pod dyr. p. H. Głodka, poczem zostanie odegrana sztuka w 3-ch aktach p. t. „Ziemski Anioł". Wstęp na Akademję bezpłatny.

—:*:—

Ustawa o ochronie rasy w Niemczech

już stosowana

BERLIN. 12.11. Prezydent policji w Harburgu wydał następujące publiczne ogłoszenie:

„S. A. oddała w ręce policji niearyjskiego subjektu sklepowego i 20-letnią niemiecko-chrześcijańską ekspedjentkę.

S. A. stwierdziła, że pomiędzy obydwoma młodymi ludźmi istniał stosunek miłosny.

Spotkano obydwojga w mieszkaniu subjekta sklepowego i przywieziono do prezydjum policji, gdzie obydwoje przyznali się do tej hańby. Subjekt sklepowy znajduje się w areszcie i zostanie wydalony z Harburgu.

Policja zwraca wszystkim dobitnie na to uwagę, że w przyszłości wkroczy jaknajostrzej przeciwko tego rodzaju bezczeszczeniu rasy.

Będzie się to działo bez względu na to, iż zamierzona ustawa o ochronie rasy jeszcze nie weszła w życie.

Obóz koncentracyjny lub areszt grozi nietylko stronie niearyjskiej, ale tak że stronie niemieckiej która w tak bez wstydny sposób poniża swą rasę niemiecką".

*

Oficjalne to ogłoszenie prezydjum policji niemieckiej świadczy o tem, że czynniki niemieckie nie zamierzają czekać na uchwalenie znanego projektu kodeksu karnego (przewidującego ciężkie kary więzienne nietylko za małżeństwo Aryjczyka lub Aryjki z żydem lub żydówką, ale również za stosunki pozamałżeńskie, przyczem karze podlegają obydwie strony) — ale stosują nieistniejącą jeszcze wogóle ustawę.

Niemcy porzeszają się

stanowiskiem Italji

BERLIN. 12.11. Pisma niemieckie donoszą z Genewy, że na posiedzeniu poufnem prezydjum konferencji rozbrojeniowej, złożył przedstawiciel włoski, markiz Soragna oświadczenie o zasadniczem stanowisku włoskiem, któremu przypisują duże znaczenie.

Przedstawiciel włoski oświadczył, że postanowione obecnie prace komisyj i sprawozdawców są bezużyteczne i nie na miejscu oraz że kontynuowanie prac technicznych w obecnie zupełnie zmienionem położeniu i bez zasadniczego rozstrzygnięcia sprawy politycznej nie jest możliwe. Dlatego włoscy współpracownicy techniczni w nowo utworzonych komisjach nogą być uważani tylko za obserwatorów.

To oświadczenie przedstawiciela włoskiego uważają w Berlinie za otwarte odsuwanie się Włoch od próby konferencji rozbrojeniowej, celem prowadzenia rokowań także bez udziału Niemiec i doprowadzenia do rezultatu bez Niemiec.

Informacje powyższe przytaczamy, podkreślając że pochodzą ze źródeł niemieckich i na ich odpowiedzialność.

—:o:—

Rzeźnik-prowokator

Na dworcu kolejowym w Katowicach-Ligocie wywołał onegdaj skandaliczną awanture 33-letni Sauermann, rzeźnik z Katowic (Krzywa 6). Sauermann wyrażał się ujemnie o Państwie Polskiem, a ponieważ czynił to w miejscu publicznem, ku zgorszeniu wielu podróżnych, zaopiekowała się nim policja, która po przeprowadzeniu dochodzeń przekazała prowokatora sądowi.

Życie prywatne „czerwonego dyktatora"

Jedno słowo Stalina daje — śmierć lub życie

Przed kilku dniami pisaliśmy o tem, jak pracuje „czerwony dyktator" w Rosji sowieckiej. Jak wygląda jego życie prywatne?

Życie osobiste dyktatora Rosji różni się od życia innych władców tem że Stalin nie ma przyjaciół, którymby w zupełności ufał. Wyjątek do pewnego stopnia stanowi grupa jego rodaków - Gruzinów z Jenukidze i Ordżonikidze na czele.

Lecz i z nimi utrzymuje Stalin stosunki, w których odczuwa się „dystans". Do mieszkania jego prywatnego prawie nikt nie przychodzi, zresztą w domu on spędza

zaledwie kilka godzin.

Nawet, gdy żyła jego żona on zawsze unikał ukazywania się w pokojach mieszkania, gdzie mógł spotkać wielu krewnych swej małżonki oraz jej znajomych.

Tak samo Stalin unika i własnej rodziny. W otoczeniu Stalina wywołuje zdziwienie fakt, że Stalin w czasie krótkiego pobytu w rodzinnem mieście — Tyflisie,

nigdy nie odwiedził matki.

Urządził on ją niezgorzej. Staruszka mieszka w pałacu b. namiestnika carskiego, wśród dygnitarzy „autonomicznej" republiki gruzińskiej, cieszy się szacunkiem, ma dożywotnią emeryturę. Więcej widocznie Stalina nic nie interesuje. Jedynym człowiekiem, z którym Stalin ostatnio jest w zażyłych stosunkach przyjacielskich jest Maksym Gorkij. Tylko do Gorkija Stalin chodzi w goście i u niego przesiaduje, długo gawędząc na tematy wyłacznie apolityczne. Zdarza się że Gorkij urzadza w swojem mieszkaniu przyjęcia i zaprasza na nie najbardziej utalentowanych pisarzy. Jest to sposób łączenia się Stalina z życiem ludu... Na wieczorach literackich Stalin chętnie słucha nowych dzieł literatury sowieckiej i jest niezwylke uprzejmym i ujmującym. Rozmawia on z literatami,

lecz rozmowy te jakoś nie udają mu się.

Stalin lubi zadawać pytania i jego rozmowa z człowiekiem jest podobna

do rozmowy sedziego śledczego z podsądnym.

Takie już jest przyzwyczajenie czerwonego dyktatora, tak on rozmawia w biurze, tak mówi w domu. Jeżeli rozmówca jego jest małomówny, drażni to dyktatora.

Wówczas on stosuje metodę własną: dolewa do szklanki wina i uprzejmie prosi o wypicie. Gdy następuje z jakichkolwiek, zupełnie znanych i uzasadnionych powodów odmowa Stalin z niezadowoleniem, arbitralnie konstatuje:

„Dlatego nie pijesz, bo się boisz po pijanemu powiedzieć to, co ukrywasz!

Wówczas trzeba pić, trudno! Lecz zdarza się również, że jeżeli ktoś chętnie pije, sprawia to na Stalinie jaknajlepsze wrażenie i zaczyna on nawet po swojemu przywiązywać się do człowieka. Tak powstała dobra komitywa między nim a znanym beletrystą Aleksym Tołstojem. Wieczorki u Gorkija są jedynem w całych Sowietach miejscem, gdzie Stalin na parę godzin schodzi z piedestału.

Władza Stalina dla przeciętnego europejczyka nie jest zrozumiałą.. Władza ta jest tak wielka, jak nigdzie w państwach o europejskiej kulturze. Wystarczy jeden niefortunny krok, by człowiek był wykreślony z listy osób żyjących.

Wystarczy jedno niesympatyczne wyrażenie się Stalina o człowieku a może on być pewien swej zupełnej klęski.

Wczorajsi znajomi nie poznają go, telefon jego przestaje działać,

krewni zapominają o jego adresie, nawet żona może udać się ni z tego, ni z owego do urzędnika stanu cywilnego i na skutek „względów politycznych", otrzymać rozwód.

Może się stać gorzej. Bo własne dziecko może jutro napisać w gazecie list otwarty z wyrzeczeniem się „byłego ojca". Jeżeli ujemna opinja Stalina może tak beznadziejnie zabić moralnie człowieka, to trzeba szczerze się przyznać że samo jego słowo może oddziałać i w innym kierunku.

Słowo Stalina może wskrzesić człowieka, który był uważany za umarłego.

Pewien, dość popularny literat, znalazł się w niełasce u dyrektora trustu wydawniczego. Literat został obwołany na łamach prasy kontrrewolucjonistą.

Wysiedlono go z mieszkania, nie drukowano go w żadnej, nawet prowincjonalnej gazecie.

Słowem człowieka zupełnie zniszczono. Gdy ten był już bliski samobójstwa postanowił wysłać list do Stalina. W liście pisał on, aby Stalin pomógł mu,

albo dostać się na katorgę, albo otrzymać posadę biletera w teatrze,

gdyż literat był właśnie dramatopisarzem. Za kilka dni telefon w mieszkaniu pisarza nagle zadzwonił. Nieznany mu głos powiedział:

— Z panem zaraz będzie mówił towarzysz Stalin.

Rozmowa była krótka. Dyktator potwierdził otrzymanie listu i obiecał swoje poparcie. Jak w bajce wszystko się zmieniło. Telefonowanie Stalina

stało się wieczorem wiadomem całej Moskwie.

Na zbiedzonego dramatopisarza, jak z rogu obfitości posypały się propozycje, teatry jeden za drugim proponowały mu objęcie posady dyrektora, a następnego dnia państwowe wydawnictwo zawiadomiło go, iż ma zamiar wydać zbiór jego utworów. Wszędzie we wszystkich kątach literackiej Moskwy pojawili się przyjaciele oraz zwolennicy jego talentu. Zaczęła pochlebiać aż do niesmaku krytyka... I trzeba wiedzieć, że Stalin ani jednego słowa w tej sprawie nikomu nie powiedział, ani jednej litery w tej sprawie nie napisał. On dopiero następnego dnia wieczorem zapytał swego sekretarza, do kogo najlepiej zwrócić się, aby polepszyć los literata, który przysłał do niego błagalny list.

Sekretarz z uśmiechem rzekł, że sprawa już załatwiła się sama przez się, a owego pisarza należy wkrótce spodziewać się w charakterze człowieka, który będzie chciał złożyć hołd mądrości nieomylności, genjuszowi i sprawiedliwości wodza proletarjatu całego świata.

Odpowiedzi Czytelnikom

A. M. Ruda Śląska. List Pana opublikowaliśmy dla zachęty z tem, że zasadniczo listy tego rodzaju należało kierować do Instytutu Gospodarstwa Społecznego, który w niedługim czasie przystąpi do nagradzania prac konkursowych. O ile nam wiadomo, prac tego rodzaju wpłynęło do Instytutu bardzo wiele. W swoim czasie przystąpi Instytut do publikowania ciekawszych opisów prac do „Konkursu na Pamiętnik Chłopa". Pana list przesłaliśmy również do I. G. S.

P. Błażej Stolorz, Dziećkowice. Wypis wyroku zwracamy. Należy się dowiedzieć w sądzie, czy wyrok się uprawomocnił i, czy wobec tego mógłby Pan rekurować. W tym wypadku należy wnieść podanie o przyznanie prawa ubogich, poczem sąd wyznaczy adwokata, który będzie prowadził sprawę bezpłatnie. Jeśli natomiast sprawa znajduje się w oddziale egzekucyjnym Sądu Grodzkiego natenczas należy wnieść tam podanie o odroczenie eksmisji z powołaniem się na ustawę o ochronie lokatorów.

W obliczu nędzy

Bez pracy, dachu i odzieży w przededniu zimy

Młodzi i starsi, pracownicy fizyczni i umysłowi, samotni i obarczeni rodzinami — wszyscy w długiej, jakże długiej kolejce szukających pracy.

Wydeptali już stopnie urzędów i biur przeróżnych organizacyj zdarli ostatnie pary obuwia, stracili resztki nadziei.

Jeszcze maleńki płomyczek, jeszcze prośba o zamieszczenie ich krwią serdeczną pisanych listów na szpaltach naszego pisma. Spełniamy ją.

Od 1932 r. pozostaję bez pracy. Zwracałem się do wszystkich urzędów, ale bez skutku. Jako oficer rezerwy złożyłem prośbę do Marszałka Piłsudskiego.

Otrzymałem odpowiedź, że sprawę moją skierowano do ministerstwa spraw wewnętrznych, celem załatwienia. Po pewnym czasie przyszło pismo z województwa Wołyńskiego, że prośba moja skierowana została celem załatwienia do magistratu m. Równe, gdzie zamieszkuję. W magistracie powiedziano mi, że niema pieniędzy. Zresztą do tegoż magistratu zwracałem się już poprzednio, a wówczas odpowiedziano mi, że nie mam jeszcze 65 lat, więc zapomogi otrzymać nie mogę.

O jakiejkolwiek pracy ani mowy. Sprzedałem palto zimowe za 10 zł., by pożywić głodną rodzinę. Jesteśmy obdarci zupełnie, a zima się zbliża. Sprzedałem już wszystko co mogłem, pozostałem w jednem zniszczonem ubraniu i podartych kamaszach.

Ten list jest ostatnią moją nadzieją.

Bezrobotny oficer rezerwy.

*

Jest nas dwóch braci. Własną, ciężką pracą dobiliśmy się kawałka chleba. Po śmierci ojca pozostałem młodym chłopcem z matką i młodszym od siebie bratem bez środków do życia. Pracując na ich utrzymanie, nie zapomniałem o dalszem kształceniu się. Wreszcie dopiąłem skromnego celu — otrzymałem posadę urzędnika, a brat został rzemieślnikiem.

I oto dziś po tylu latach ciężkich wysiłków obaj zostajemy bez pracy z matką staruszką na utrzymaniu. Jestem zupełnie zrozpaczony.

Wszyscy troje nie posiadamy żadnych środków do życia. Więc co robić?

Zrozpaczony z Pionek.

*

Pracowałem przez lat 12 na jednem miejscu. Jestem z zawodu ślusarzem - elektromonterem. Byłem w Ameryce i Petersburgu, pracując w swoim zawodzie. Mam dobre świadectwa.

A mimo to wszystko od 3-ch lat znajduję się bez pracy i w położeniu bez wyjścia. **Monter z Suwałk.**

Mam lat 18. Ukończyłem 7 oddziałów szkoły powszechnej. Rodzice moi są w nędzy, mieszkają na prowincji. Przyjechałem do Warszawy, myśląc, że znajdę jakąś posadę.

Zamieszkałem u znajomych i szukam już zajęcia od dwóch miesięcy. Teraz mi wymówiono mieszkanie, muszę się za dni kilka wynosić, ale gdzie?

Jestem silny i zdrowy, będę chętnie i wytrwale pracował. Możeby który z panów majstrów przyjął mnie na praktykę. Błaga o to

Biedny chłopiec z prowincji.

Złoty krzyż zasługi dla Dr. A. Nowotnego

Prowadzący dochodzenia w sprawie afery koncernu Wspólnoty Interesów wiceprokurator dr. Adam Nowotny został, jak się dowiadujemy, odznaczony złotym Krzyżem Zasługi.

Poniedziałek 13 Listopada 1933	Dziś Stanisława Jutro Józefata SŁOŃCE Wschód sł. 6.52 Zachód sł. 3.40 Wsch. ks. 1.14 Zachód ks. 1.43

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy we wczesnych godzinach rannych przynosi dobrą passę, zwłaszcza o ile chodzi o nowe poczynania, przygody, stosunki z przełożonymi lub osobami wyżej stojącemi.

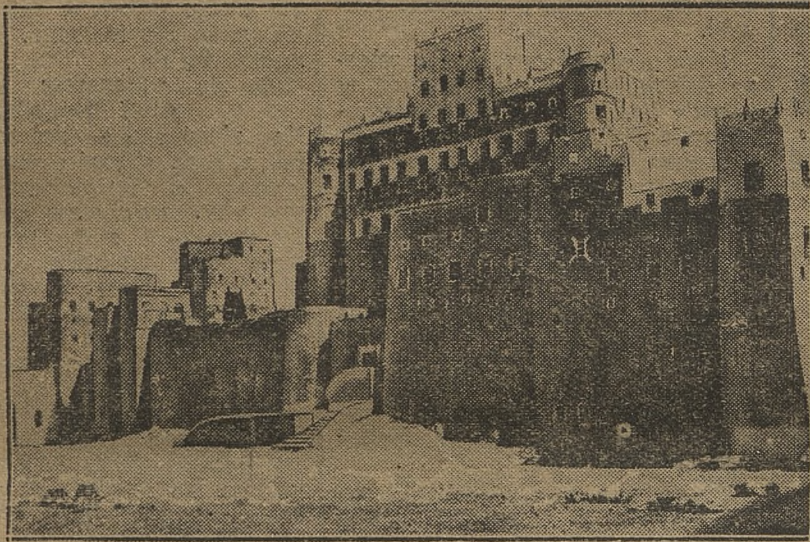
Wogóle jednak dzień dzisiejszy niezbyt pomyślnie się przedstawia. Bowiem godz. 13-ta może nas narazić na drobne przykrości, trudności, lub też niepowodzenia w naszych wysiłkach życiowych — co może sprowadzić niezodowolenie, niechęć lub apatję.

Okres późniejszy zarówno jak i wieczór nie wykazują działania ujemnych wpływów kosmicznych — a zatem zapowiadają się lepiej.

Podróże dokoła świata

Na pograniczu dwu światów mahometańskich

Anglja ostrzy zęby na Arabję


Pałac sułtana Seyunu w Hadramut.

Jest dzień tak słoneczny, o jakim nam w Polsce nie śniło się, ale tu, na pograniczu Azji i Afryki, zupełnie zwykły. Pięćdziesiąt stopni w cieniu.

Ba! Cienia tu niema, choćbyś szukał. Słońce wisi prostopadle nad głowami tłumu, praży beznadziejnie z nieba szafirowego, prawie granatowego, bez najmniejszej chmurki...

Całe miasto, aż po stoki okalających je wzgórz lśni białością roz prażonych murów, bucha gorącem jak z garnka.

Tłumy, tłumy na ulicach. Białe burnusy, błękitne chałaty, barwne kaftany, fezy, zawoje, turbany tłoczą się w ścisku niesamowitym. Rżenie koni, chrapliwy ryk wielbłądów, wrzask ludzki i charmider — rozdzierają uszy.

Tłum arabów, beduinów, tuaregów, turków i setek nienazwanych plemion świata mahometańskiego pcha się olbrzymią falą ku centrum miasta, ku wielkiemu placowi otoczonemu regularnym kwadratem łukowych arkad tworzących kryty portyk. Plac cały nabity głowa przy głowie, ale nawet największy ścisk ludzi nie zasłania objektu tak tłumnego zainteresowania:

W środku placu wznosi się sześcienna budowla, obita całkowicie brunatnem suknem a przepasana szeroką taśmą okrytą dziwacznemi literami arabskiemi. To Kaaba, miejsce świętych święte, Rzym i Częstochowa mahometańska.

Kaaba w Mekce. Zbudowana przez Adama, zniszczona przez potop, odnowiona przez Abrahama i Izmaela, zawiera we wnętrzu swem, zdobnem w bogate makaty i dywany — największą świętość mahometańską — czarny kamień zesłany przez anioła Gabrjela Izmaelowi. Biały z początku — zczerniał od grzechów ludzkich i oto, oprawny w srebro — na wieki wieków świadczy o wiecznej nieprawości świata doczesnego, ściągając ku sobie nieprzeliczone rzesze pielgrzymów mahometańskich, szukających tu odpuszczenia i oczyszczenia z win.

Nim pobożny (hadżi) wkroczy do świątyni, musi ją siedemkroć obejść wokoło i dopiero potem ma prawo ucałować święty kamień, wytarty od miljonów takich pocałunków aż do wklęsłości. Czem dla Polaków jest Częstochowa, czem dla chrześcijan Jerozolima, tem dla mahometan jest Mekka.

Czem dla nas Ziemia Święta, tem dla nich Arabja. Tu jest kolebka ich religji, gniazdo najświętszych tradycyj i wierzeń, ziemia rodzinna Mahometa.

Na pograniczu dwu kontynentów położona, jest ogniwem spajającem mocniej niż wszystkie więzi rasy, kultury i polityki — afrykański i azjatycki świat mahometański.

Tu, w obliczu skromnej, małej świątyńki i niepozornego czarnego meteorytu Turek jest bratem Beduina, a Wahabita jest bratem Sunnity. Tu milkną spory, które o sto kroków dalej kończą się krwią i śmiercią.

To ogniwo religijne jest jedyne, ale potężne.

Jeżeli obecnie największe wpływy w świecie mahometańskim posiada sekta Wahabitów — to przedewszystkiem dlatego, że w jej rękach znajduje się Mekka i Kaaba. od czasu gdy krwawy emir Abd-Allach zdobył miasto i zaprowadził tu kult wahabicki, będący swojego rodzaju purytanizmem islamickim z domieszką surowego fanatyzmu.

Dzieje walk o panowanie nad Mekką — to dzieje zarazem całej Arabji. Założyciel sekty wahabitów, Mahomet - Ibuel - Wahab miał następców mniej od siebie spokojnych.

Saud - Ibu - Abd - Alasis, Abd-Allach, stracony przez Turków, Turki zabity przez Messeri, zamordowanego znów przez Fejsula, Mohamed - Ibu - Raszyd, Abd - el - Azis, Mbarek i wreszcie „Napoleon arabski" — Ibu Saud — oto lista władców wahabickich, którzy od r. 1770 zdołali bez przerwy utrzymać dla swej sekty władzę nad Mekką, za cenę potoków krwi i tysięcy trupów.

Wiedzieli o jaką stawkę grają. Chodziło tu o moralną władzę nad całym islamizmem.

Celu dopięli, ale choć do dziś go dzierżą — walka trwa, nieustanna i nieubłagana.

Na tem tle rozgrywa się największa tragedja świata muzułmańskiego w Arabji: Jedynem ogniwem spajającem plemiona i narody mahometańskie jest religja i o to właśnie ogniwo trwa ciągła walka nie przebierająca w środkach.

Wygląda takie powiedzenie dziwnie i niezrozumiale, ale właśnie w jego pozornej nielogiczności kryje się tajemnica prądów politycznych nurtujących Arabję i ścierających się nawzajem.

Religja mahometańska, nie przestając łączyć plemion i narodów pod względem duchowym, dzieli je pod względem politycznym. Odcienie obrzędowe grają zbyt małą stosunkowo rolę, by mogły stać się przyczyną tak poważnych nieporozumień, jakie zachodziły w Arabji na przestrzeni trzech wieków ostatnich aż do czasów obecnych.

Nie chodzi tu o religję jako taką, ale o religję jako klucz do panowania nad wszystkimi wiernymi.

Więc o to walczą wahabici z Hedżasu i Neżdu z fanatykami z Dżebel Szammar, walczą muzułmanie z Koweit z islamistami z Omanu, wahabici z Asir z sunitami z Hadramut czy z Jemen. Już spowszedniały te walki gazetom europejskim, już się o nich nie pisze, chyba w wyjątkowych wypadkach. Jedynie prasa angielska troskliwie notuje wszystkie trupy arabskie i beduińskie, wiedząc dobrze o tem ile Anglja wygrywa w tych bitwach, zlekka tylko i niewidocznie maczając w nich ręce.

Anglja posiada w Arabji wpływy olbrzymie, dzięki nadzwyczaj sprytnej polityce opartej na zasadzie cichego mącenia wody, ale jej nominalne posiadłości ograniczają się tam do portu Aden i jego okolic. To za mało...

Czy nie lepiej podsyłać prowokatorów w rodzaju pułkownika Lawrence, judzić plemiona arabskie przeciw sąsiadom i w chwili, gdy walka na dobre rozgorzeje — wkroczyć całą armją, pacyfikować i... zagarniać.

O co Anglji idzie?

Arabja to wprawdzie obszar 2.858.000 km. kw. z sześciu miljonami mieszkańców, ale jego własna wartość gospodarcza jest nieznaczna. Czemże jest bowiem półwysep Arabski? Całe niemal jego wnętrze — to pustynia. Górzysty emirat Neżdu oddziela od siebie dwa oceany piasku — północny: pustynię Nefud i południowy: pustynię Dalma. Liczne oazy tych jałowych, niemal niezbadanych obszarów, oprócz daktyli nic Anglji nie dadzą. A więc?

Nie o daktyle tu chodzi, ani o żyzne wybrzeża morza Czerwonego, rodzące najwspanialsze owoce, ani o perłodajne wybrzeża zatoki Perskiej, ani o konie arabskie, ani tem podobne drobiazgi. Tu idzie o całość, o wielką Arabję, która jest kluczem do drzwi łączących Azję angielską z Anglją europejską. Tędy bo wiedzie droga z Londynu przez Gibraltar, porty Egiptu i kanał Sueski, przez morze Czerwone i zatokę Adeńską na ocean Indyjski, ku Indjom brytyjskim, angielskiej Australji i Oceanji. Tu właśnie leży twierdza grodząca Angli dostęp do złotej krainy nafty — do Syrji, Mezopotamji, Persji, do tych państw, o których posiadaniu lub wykorzystywaniu marzy Anglja od wielu lat, dotąd bezskutecznie.

Więc wykorzystuje fanatyzm religijny i wrogie nastroje polityczne wszystkich ośmiu państw arabskich położonych na półwyspie, judzi je wzajemnie, pcha do walki i... czeka sposobności. Kto wie — może już niedługo tego czekania.

Ale Arabowie jakoś tego nie rozumieją. Kłócą się i biją. Gdy zrozumieją wreszcie, niewątpliwie zerwą się do zjednoczonej „wojny świętej", jak przed wiekami. Tylko że wtedy już będzie zapóźno.

Wtedy — zapewne — nic nie zdoła położyć kresu ekspansji angielskiej na Wschód. A święty kamień z Kaaby — zapewne — ozdobi którąś z sal British Muzeum w Londynie, już nie jako świętość, nie jako symbol wspólnoty plemion i narodów mahometańskich, ale jako „niezwykłe kurjosum", objekt znudzonych ale dumnych spojrzeń różnych „ladys and gentlement" angielskich.


„Miasto" arabskie wykute w skałach gór Yemenu.


Pałac emira Abdallaha w Aman, stolicy Transjordanji.

*

Hedżas — królestwo na zach. wybrzeżu półwyspu, między Palestyną a Asir. Od 1916 r. — wyzwolone z pod jarzma Turcji na rzecz... wpływów angielskich. 200.000 km. kw., 900.000 mieszk. Tu leżą Medyna i Mekka — miasta święte, połączone koleją żelazną z portami Syrji. Produkcja — daktyle, wełna, konie arabskie.

Asir — księstwo poł. na południe od Hedżas, a na północ od Jemen Niepodległe. 150.000 km. kw., miljon mieszk. Plemiona koczujące we wnętrzu kraju nie uznają władzy księcia.

Jemen — imamat na płd.-zach. wybrzeżu Arabji. Do wielkiej wojny pod protektoratem Turcji. 195.000 km. kw., miljon mieszk Ojczyzna kawy „mokka". Produkuje — kawę, owoce, indygo; hodowla koni i bydła.

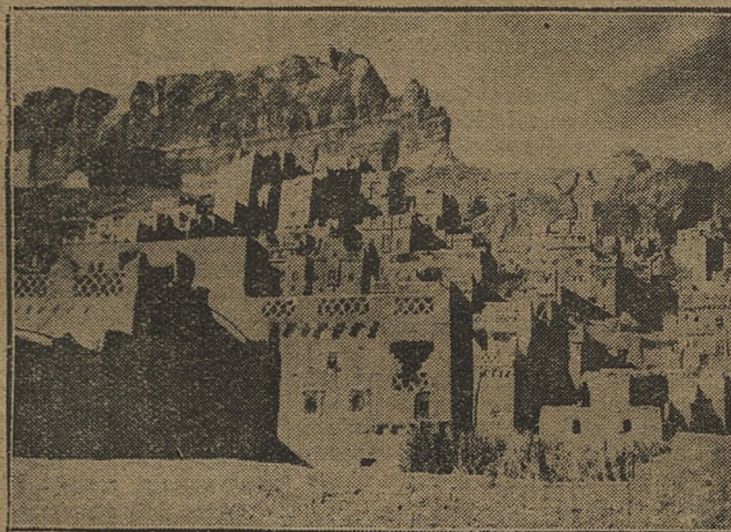
Południowe wybrzeże Arabji zajmuje sułtanat *Hadramut*, z wyjątkiem Portu Aden i okolic. Razem 500 km. wybrzeża, obfitującego w płody rolne. Wnętrze kraju — pustynia. Władza rozbita między kilkunastu szeików, poszczególne prowincje skłócone i bezsilne wobec ekspansji angielskiej.

Wschodnie wybrzeża, wzdłuż zatoki Perskiej zajmują sułtanat *Oman*, kraj piratów, rybaków i poławiaczy pereł (194.200 km. kw. 500.000 mieszk.), dawne mocarstwo morskie, które podbiło Zansibar i część Anglji w Afryce; „wyżej" na północ sułtanat.

Koweit, (50.000 mieszk.) znajdujący się całkowicie pod wpływami Anglji.

We wnętrzu Arabji, na pograniczu dwu kolosalnych pustyń leżą kraje ciągle ze sobą walczące, *Neżd* z prowincją El Hasa (Kamieniste pustynie, liczne stepy, wydmy i skalne pustki) oraz *Dżebel Gramar* (pasmo górskie gniazdo Wahabitów najbardziej fanatycznych — Beduinów 200.000 mieszk.) Granice wewnętrzne wszystkich tych państw — nieustalone. Wpływy angielskie najsilniejsze na wschodzie i na południu, maleją ku północnemu zachodowi, gdzie przeciwstawiają się im wpływy francuskie, płynące od Syrji.

S. D. B.


Fantastyczny widok na miasto Unknown w południowej Arabji.


Feluka arabska na morzu Czarnem.

Humorek

PRZEDŚWIĄTECZNE DŁUGI

Pan Witalis Cymmerman przychodzi do swojego wierzyciela, Rojtmana. Kładzie na stół paczkę banknotów 10-cio złotowych i mówi:

— Panie Rajtman, wiedz pan, co znaczy uczciwy człowiek. Masz pan tu swoje 200 złotych i daj pan pokwitowanie.

— Jedna chwileczka, panie Cymmerman, tylko zliczę....

— Poco się macie fatygować? Daj pan kwit na 140 i wszystko będzie w porządku.

PROBLEM



— Ty nie jesteś takim chłopcem jak ja, ciebie adoptowano...

— Tak, ale z tobą to nie mieli wyboru, musieli cię wziąć takim, jakim przyszedłeś na świat.

W paru słowach

Opuszczony chłopiec poszukuje rodzeństwa. W 1919 r. wracała z Rosji do Polski rodzina Husterów. Rodzice umarli w drodze. Dzieci — mały Mikołaj ze starszym bratem Stefanem i siostrą, której imienia nie pamięta — zostały umieszczone w ochronce. Stefan dostał się wkrótce do Lwowa, gdzie uczył się stolarki, dziewczynkę wzięli do siebie pp. Wolscy (b. d-ca 23 p.p.), Mikołaj pozostał sam, wyrósł, jest obecnie w terminie. Niema jednak żadnych dowodów, ani dokumentów, a tych wymaga cech, by zatwierdzić umowę zawartą z majstrem, u którego terminuje chłopiec. Wszelkie jego starania nie odniosły skutku i obecnie zwraca się do Czytelników z prośbą o pomoc. Wszelkie wiadomości gorąco prosi o kierowanie pod adresem jego opiekuna p. D. Szurowskiego, Włodzimierz Wol. ul. ks. Budkiewicza 43 dla Mikołaja Hustera.

P. Wład. Koprjaniuk (Grodno). Droga, którą Pan obrał jest zupełnie dobra. Ogłaszanie drukiem nadesłanego nam materiału uważamy za zbyteczne, nie wpłynie to bowiem na właściwy tok sprawy, który został jej już nadany.

P. Ant. B. Aby móc wydrukować tak poważne zarzuty przeciwko danej osobie, musielibyśmy posiadać odpowiednie dokumenty lub podpisy i adresy wiarogodnych osób, stwierdzających powyższe fakty.

Typowe miasto arabskie w Hedżas.

POD MASKĄ MIŁOSCI

Groźba dyrektora dancingu nie była tak bezzasadna jak Bielicki przypuszczał. Przekonał się o tem zaraz następnego dnia po wyjeździe. Tari była szczęśliwa że wyjeżdża ze swym ukochanym. Teraz już nie kryła miłości jaką zapałała ku niemu od pierwszej chwili gdy razem znaleźli się w gabinecie dancingu. Wyznając mu miłość przy każdej sposobności żądała od niego także zapewnień że kocha ją i kochać będzie zawsze. Bielickiemu już nudziła się ta sentymentalna sielanka, powtarzał jednak sterotypowe zapewnienia miłosne — gdyż to było dlań w tej chwili wygodne.

Tari prawdopodobnie instynktem wiedziona zaczynała już wątpić w szczerość uczucia swego nowego opiekuna i mówiła:

— Pamiętaj, gdybyś przestał mnie kochać nie darowałabym ci tego nigdy. Ty jeszcze mnie nieznasz, ale wtedy poznałbyś mnie dobrze.

— Ależ dziecko moje, nie potrzebujesz mi grozić, niema narazie mowy o tem ażebym mógł przestać cię kochać.

Po wyjeździe z portu zatrzymali się w mieście położonem o kilkaset kilometrów. Tam Bielicki odszukał agenta teatralnego który zajmował się dostarczaniem artystek do dancingów. Przez długi czas tłómaczył agentowi jaki to skarb dostaje w postaci tak słynnej tancerki jak Tari — ale on nawet słyszeć niechciał o tem żeby pośredniczyć w tej tranzakcji.

— Tari? — mówił lekceważąco — to już nie jest materjał dla nas. Kiedyś była ładna, zgrabna i przyciągała gości, teraz już strzeje się — a niema nic gorszego jak starzejąca się malajka. Ciągle myśli jeszcze o sobie Bóg wie co — a tymczasem cena jej spada z każdym dniem. W dodatku wybrała sobie ona teraz przyjaciela — ja niewiem może to pan jest, który jest niespokojnym dzieckiem, lubi robić awantury z dyrektorami, a co najważniejsza nie spuszcza z oka swej przyjaciółki. Panie! pomyśl pan sobie co dla właściciela lokalu rozrywkowego znaczy kobieta która on nie może rozporządzać dowolnie. Praca kierownika dancingu, zwłaszcza jeśli chodzi o naszych pijanych gości jest zbyt denerwująca, żeby mógł on mieć jeszcze nerwy dla swego personelu. Jednem słowem nie wezmę Tari i wątpię czy weźmie ją jakikolwiek dancing.

— Opiera się pan, jak widzę, na błędnych informacjach, przekonam pana o tem, że ta kobieta ma jednak wartość.

Tari oczekiwała w hotelu na wiadomość od Bielickiego. Szykowała już kostjumy w przekonaniu że zaraz wieczorem zacznie występować. Gdy dowiedziała się od Bielickiego, że nigdzie nie mógł on znaleźć dla niej odpowiedniego miejsca ucieszyła się zamiast posmutnieć.

— Jak to dobrze, jak to bardzo dobrze, a więc znowu będziemy mogli być razem, żyć dla siebie.

Bielicki wiedział co to znaczy „być razem" i „żyć dla siebie" i dlatego chetnie zdezerterowałby z tego sam na sam które wyczerpywało go do ostatnich granic. Bielicki nie znosił żadnego przymusu, a już przymus miłości był mu wprost wstrętny. Ile to razy myślał sobie o Halinie i porównywał ją z tą dziką, znającą świat kulturalny tylko z najgorszej strony dziewczyną. Tesknił do Haliny, niekopoił się nawet o jej losy, ale cóż mógł poradzić...

Wieczorem poszli do dancingu. Bielicki nie chciał pozostać w hotelu. Właściciel dancingu znał Tari z widzenia i z reklam w gazetach. Kiedyindziej powitałby ją z entuzjazmem teraz był zupełnie chłodny i obojętny.

Tari wyglądała pięknie. Jej egzotyczna uroda, nieskazitelnie klasyczne linje ciała podkreślone jeszcze doskonale dobraną toaletą — zwracały na nią powszechną uwagę. Nic więc dziwnego, że ku stolikowi przy którym siedzieli popijając wino, kierowały się pełne zachwytu spojrzenia mężczyzn i pełne zazdrości spojrzenia pań. Orkiestra zaczęła grać i Bielicki poprosił Tari do tańca. On tańczył bardzo dobrze i zdawało się że ledwie stopami dotykają ziemi. Kolejno, para za parą, inni goście usuwali się im z drogi i wreszcie zostali sami. Tari widziała to i jeszcze więcej serca włożyła w taniec. Wreszcie orkiestra skończyła grać i burza oklasków zerwała się na dancingu. Tari i Bielicki ledwie dostrzegalnemi uśmiechami dziekowali za dowody uznania dla swej sztuki. Znów usiedli przy stoliku.

Tari podniosła do ust kieliszek z winem. Kryształ zadźwięczał z zetknięciem z jej pięknemi białemi zebami. Tari zmrużyła oczy i patrząc na Bielickiego mówiła:

— Wiesz, jeszcze z nikim nigdy nie tańczyło mi się tak dobrze jak z tobą. Już więcej z nikim nie chciałabym tańczyć. Słuchaj, będąc moim partnerem, zobaczysz jaki piękny będzie z nas duet, zarobimy dużo pieniędzy.

Bielicki uśmiechnął się.

— Nawet nie myśl o tem, ja tancerzem dancingowym, to bardzo naiwne z twej strony. Ja jestem bardzo zamożnym człowiekiem. Teraz tylko tak się jakoś zdarzyło, że zostałem bez pieniędzy, ale to nie na długo. Skoro moje interesy poprawią się i ty także nie będziesz potrzebowała myśleć o zarabianiu na życie tańcem. Tylko chwiliwo jeszcze...

— Ależ mój drogi, ja bardzo chetnie stanę się będę tańczyła, byle tylko ciebie mieć przy swym boku.

W tej chwili zbliżyła sie do nich kwiaciarka i podała Tari kilka ślicznych herbacianych róż wraz z biletem.

— Od kogo to? — spytała Tari.

— Ten pan, który siedzi tam w loży.

Jerzy dyskretnie rzucił spojrzeniem w tamtą stronę. We wskazanej przez kwiaciarkę loży siedział samotnie starszy już mężczyzna, ale znakomicie się jeszcze trzymający. Na palcach miał bogate pierścienie, w starannie zawiązanym krawacie tkwiła szpilka z brylantem. Wszystko wskazywało na to, że jest to człowiek bardzo zamożny.

Tari skłoniła w jego kierunku głową i podziękowała mu za kwiaty pięknym uśmiechem.

Bielicki był zły.

— Że też nie możesz zapomnieć o swych dancingowych zwyczajach, dama z towarzystwa nie przyjmuje kwiatów od obcego mężczyzny.

— No to trzeba je odesłać — zdecydowała w jednej chwili Tari. To było jednak Bielickiemu nie na rękę.

— Odesłać? — poco zaraz odesłać — ale mogłabyś nie uśmiechać się do niego tak słodko. Tari stosując się do życzenia swego opiekuna — odrazu spochmurniała i nie odpowiadała więcej na uśmiechy gościa z loży. On zrozumiał to dosyć oryginalnie i przysłał znowu kwiaty Tari.

— Ten człowiek prawdopodobnie ma zadużo pieniędzy — zauważył Bielicki.

Nie mówiąc nic Tari, wstał od stolika i podszedł do samotnego pana.

Gdy znalazł się przy jego stoliku — przybrał ton obojętnej grzeczności i spytał:

— Już drugi raz przysyła pan kwiaty damie która znajduje się w moim towarzystwie — co to ma znaczyć.

— Składam hołd pięknu — oto wszystko — usłyszał w odpowiedzi.

— Ależ to zwraca uwagę całej sali.

— Jeżeli coś pięknego zwraca uwagę wszystkich to nie jest to także złe — nawet zaszczyt to dla pana.

— Tak, ale ja wolałbym uniknąć tego zaszczytu.

— W takim razie nie bedę więcej posyłał róż tej pani.

Bielickiemu nie o to chodziło bynajmniej. Bał się, że jego towarzysz może poprostu urwać rozmowę.

— Pan mnie źle zrozumiał, ani przez myśl nie przeszło mi ażebym mógł pana krępować. Nawet mam polecenie od swej pani zaprosić pana do naszego stołu na szklaneczkę wina.

— Ależ to doskonale.

Starszy pan ożywił się i po chwili posuwistym krokiem szedł w kierunku stolika Tari.

Teraz dopiero zaczęła sie prawdziwa zabawa. Ów nowy wielbiciel Tari, jak się okazało wybitny przemysłowiec, zamawiał ciągle wino. Wreszcie gdy dość mocno szumiało mu już w głowie i gdy coraz agresywniej zaczął zachowywać się wobec Tari — Bielicki udał, że zrobiło mu się słabo. Przemysłowiec wyprowadził go do wielkiego hallu.

— Czy nie byłoby dobrze, ażeby posiedział pan tutaj jakiś czas, tu jest znacznie lepsze powietrze niż na sali. Ja zaś przez ten czas dotrzymam towarzystwa pańskiej damie.

— Bielicki aktorskim ruchem, obliczonym na efekt, łapał się rękoma za głowę, udając ból.

— Chętnie nawet przejechałbym sie otwartym samochodem, niestety, jednak będę musiał wracać do hotelu. Prawdopodobnie w ciągu wieczora nadeszły dla mnie pieniądze których oczekuje. Chciałbym je podjąć i wrócić tutaj. Wczoraj znalazłem się w takiej sytuacji że musiałem od właściciela tego lokalu pożyczyć sume dość poważną. Chciałbym mu ją zwrócić dziś jeszcze. Nie wypadałoby mi przeciągać długu. Nie licuje to z moim stanowiskiem społecznym.

— W takim razie może pan zechce przyjąć odemnie pożyczkę na załatwienie długu u właściciela dancingu, a gdy jutro zobaczymy się znowu — odda mi pan pieniądze, wracać do hotelu teraz, gdy zabawa dopiero zaczyna się na dobre, zupełnie nie ma sensu... niech się pan raczej przejedzie automobilem.

Bielicki wziął pieniądze. Kazał swemu towarzyszowi wracać do Tari i towarzyszyć jej przez czas swej nieobecności, a sam wsiadł do samochodu i pojechał prosto do hotelu. Przeczekawszy pewien czas udał się do kabiny telefonicznej i połączył się z dancingiem.

Kelner poprosił Tari do telefonu.

— Mąż pani dzwoni — rzekł.

Tari podeszła do aparatu.

— Hallo! — usłyszała w telefonie — Tari, czy możesz mnie słuchać zupełnie swobodnie?

— Tak.

(Dalszy ciąg jutro).

Upiorna zemsta miejskich „komsomołków"

Wyrok z trupią czaszką

poprzedził dwa ohydne skrytobójstwa

Najbogatszym gospodarzem w całej gminie horodeczańskiej na Wileńszczyźnie, jest Jan Szach, mieszkaniec wsi Kucewicze. Osobiste bogactwo — tak sprzeczne z zasadami komunizmu — nie przeszkadza mu jednak w działalności wywrotowej, której oddaje się z całym zapałem. On to jest założycielem istniejącej już od dłuższego czasu na terenie okolicznym **„jaczejki" komunistycznej, do której werbuje członków przeważnie terorem.**

Za swoją działalność wywrotową Szach skazany został swego czasu na 3 lata więzienia, do czego przyczynił się głównie sąsiad jego, Józef Wojniłło, swemi obciążającemi zeznaniami.

Szach poprzysiągł zemstę Wojnille. Po wyjściu z więzienia **wezwał wszystkich członków swej „jaczejki" do zamordowania Wojniłły,** obiecując 100 rubli w złocie nagrody temu, kto tego dokona. Równocześnie wystosowano do Wojniłły pismo opatrzone... trupią czaszką i zawierające ultimatum: „albo wstąpisz do „komsomołu", albo zostaniesz zgładzony!"

Wojniłło nie uląkł się groźby i propozycje stanowczo odrzucił. Wobec tego **„jaczejka" postanowiła wykonać swój wyrok.**

W kilka dni później, podczas sianokosu Wojniłło został napadnięty na łące przez Jana Szacha i jego dwóch młodszych braci, którzy obrzucili przeciwnika kamieniami, chcąc go przedewszystkiem obezwładnić. Wobec przeważających sił napastników, **Wojniłło puścił w ruch kosę i ciął nią Michała Szacha.**

Cios był okropny. Ostrze kosy rozcięło brzuch i poprzecinało jelita. Wywiązało się ropne zakażenie krwi i nieszczęsny „komsomolec" zmarł w strasznych męczarniach.

Nie ulegało już teraz żadnej wątpliwości, że Szachowie i ich zausznicy zechcą pomścić tę śmierć. Temwięcej, że sąd — uznając, iż Wojniłło działał w obronie koniecznej — uwolnił go od winy i kary.

Nie mogąc dosięgnąć samego Wojniłły, który strzegł się dobrze przed napastnikami, „jaczejka" postanowiła wywrzeć swą zemstę na jego jedynem dziecku, 3-letniej córeczce Helenie. W tydzień po uniewinnieniu Wojniłły przez sąd, **dziewczynka została w tajemniczy sposób uduszona.**

Zrozpaczony ojciec ani na chwilę nie zwątpił, że dziecko jego padło ofiara komunistycznych „mścicieli" z obozu Szacha. Istotnie — śledztwo, podjęte przez władze policyjne i sądowe, ustaliło, że odciski palców na szyjce dziecka są identyczne z kształtem paznogci Jana Szacha, zwłaszcza paznokcia u zdeformowanego palca średniego u prawej ręki.

Jana Szacha stawiono przed sądem doraźnym, który jednak sprawę tę przekazał sądowi zwykłemu. Mimo to **wyrok zapadł surowy: bezterminowe ciężkie więzienie.**

Zarówno prokurator — domagający się kary śmierci — jak i skazany odwołali się do wyższej instancji.

Choć pozbawiona swego wodza — przebywającego w więzieniu śledczem — „jaczejka", nie wyrzekła się swego celu, którym było „unieszkodliwienie" Wojniłły.

Onegdaj znaleziono go w łóżku **martwego, z przestrzeloną aż 5-ciu kulami czaszką.**

Dla władz śledczych nie ulega żadnej wątpliwości, że zbrodnia ta jest dziełem sprzymierzeńców uwięzionego Jana Szacha i w tym kierunku przedewszystkiem toczy się dochodzenie.

Chodzi tylko o ustalenie faktycznych sprawców ohydnej zbrodni. Jak słychać, władze śledcze są już na tropie i lada chwila znajdą się oni w ręku policji, aby stanąć następnie przed sądem doraźnym.

Wślad za tem nastąpi **unieszkodliwienie całej „jaczejki" horodeczańskiej,** przed której terorem drży cała ludność okoliczna, przerażona zwłaszcza ostatniemi dwoma skrytobójstwami komsomolców.

10-lecie polskiego Stowarzyszenia inżynierów i techników na Śląsku

Polskie stowarzyszenie inżynierów i techników woj. śląskiego obchodziło wczoraj 10-lecie swego istnienia, który to obchód połączono z poświęceniem sztandaru, jakiego dotąd organizacja nie posiadała.

Na uroczystości przybyło zgóra 200 osób ze Śląska oraz liczni goście z całej Polski. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym, które odprawił ks. kapelan podpułk. Sinkowski nastąpiło poświęcenie sztandaru, poczem uczestnicy uroczystości udali się pochodem na plac Wolności, gdzie złożono wieniec na płycie Nieznanego Powstańca.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się w auli śląskich technicznych zakładów naukowych. Zagaił uroczystość dyrektor inż. Myciński, poczem przemówienie o zadaniach polskiego inżyniera i technika na Śląsku wygłosił p. wojewoda Grażyński.

Po odczytaniu życzeń nadesłanych i pozdrowieniach gości, będących na sali, inż. Drozdowski z Król. Huty wygłosił odczyt na temat 10-lecia stowarzyszenia. Na zakończenie wysłano depesze do Pana Prezydenta i członków rządu.

Po obiedzie w kole towarzyskiem nastąpił dalszy ciąg zjazdu: referat o działalności stowarzyszenia w ciągu 10 lat istnienia wygłosił inż. mgr. Hablińskí, a referat o zadaniach, czekających inżyniera i technika w przyszłości wygłosił dyr. Myciński.

Raut w ścisłym gronie zakończył uroczystości zjazdowe.

):*:(

Raid pętlicowy

zakończony rozbiciem samochodu

W czasie odbywającego się wczorajszej niedzieli rajdu pętlicowego śląskiego klubu automobilowego, miał miejsce o godz. 3.30 pop. nieszczęśliwy wypadek pod Imielinem.

Z nieznanych dotąd powodów samochód Śl. 7324 należący do p. A. Goldblumowej wpadł na drzewo i doszczętnie się rozbił, zaś prowadzący samochód mąż właścicielki uległ złamaniu nogi.

Odstawiono go do szpitala miejskiego w Katowicach.

:::*:::

Desperacki czyn kochanków

otruli się nieznaną trucizną

Z Kalet donoszą: W godzinach przed południowych dnia wczorajszego, lokatorzy jednego z domów w Kaletach należącego do Stefana Kolana (fotografa) dokonali sensacyjnego odkrycia. Kiedy na pukanie do drzwi nikt się nie odzywał, zawiadomiono policję i po wywarzeniu drzwi zastano leżącego na łóżku fotografa bez życia, zaś obok niego dającą słabe oznaki życia 19-letnią Martę Segietówne z Piasku, pow. Lubliniec.

W stanie groźnym Segietównę prze wieziono do szpitala w Tarn. Górach.

Jak ustalono, Kolano i Segietówna zażyli w zamiarze samobójczym jakiejś trucizny.

Zawiadomiona o wypadku prokuratura przy zamiejscowym wydziale s. o. w Tarn. Górach delegowała na miejsce komisję sądowo-lekarską, która po wizji lokalnej dokonała sekcji zwłok.

Przyczyny śmierci zostaną ustalone po zbadaniu wnętrzności Kolany.

Ponieważ znajdująca się w szpitalu Segietówna nie odzyskała przytomności, nie można jej było przesłuchać.

Wypadek jest tematem rozmów i docieka*ń*.

Marzec

i pałka gumowa

Późnym wieczorem dnia onegdajszego został ujęty w Nowej Wsi miesz kaniec tej miejscowości Roman Marzec (Kościuszki 27), i chociaż do marca bardzo daleko, wykazywał on dziw ny i nie dający się poskromić tempera ment do tego stopnia, że w pewnej chwili rzucił się na eskortującego go przodownika policji Kuśnierza, który dla wymuszenia posłuszeństwa na krnabrnym Marcu zmuszony był uciec się do pomocy „rabarberu".

Działanie pałeczki było magiczne, bo wiem Marzec niezem jagnię dał się za prowadzić do komisariatu.

Sport

Ruch mistrzem Polski

Sązacy zwyciężają Cracovię 2:1

W dniu wczorajszym odbył się w Krakoie decydujący mecz o mistrzostwo Ligi piłki nożnej między miejscową Cracovią i Ruchem ze Śląska.

Ślązacy przybyli do Krakowa w osłabionym składzie, bez Dziwisza, który nie otrzymał zwolnienia z wojska, lecz mimo tego potrafili mecz rozstrzygnąć na swoją korzyść, zwyciężając w stosunku 2:1.

Ruch zdobył temsamem tytuł mistrza Polski, wyprzedzając prowadzącą dotychczas Pogoń jednym punktem. Na trzeciem miejscu znalazła się Wisła, na czwartem Cracovia.

Obszerne sprawozdanie z wydarzeń sportowych wczorajszej niedzieli podamy w jutrzejszym dodatku sportowym.

W Wilnie odbył się mecz Garbarnia — W. K. S. Śmigły z wynikiem 2:1 na korzyść Garbarni.

Agent hitlerowskich jaczejek

schwytany na granicy

Wczorajszego wieczora na przejściu granicznem Bytom-Dworzec przytrzymała policja Ernesta Dehna, obywatela polskiego stale zamieszkałego w Bytomiu, który usiłował przewieźć do Polski hitlerowskie broszury propagandowe, dotyczące wyborów do Reichstagu i instrukcje oraz asygnatę hitlerowskiego wydziału propagandy w Gliwicach, upoważniającą do podjęcia pieniędzy tytułem zwrotu kosztów podróży i djet do Polski i Wrocławia.

Ponieważ Dehn podejrzany jest o utrzymywanie kontaktu z jaczejkami hitlerowskiemi na terenie Śląska polskiego, został przytrzymany i przekazany policji politycznej w Król. Hucie.

Z pod roweru w objęcia śmierci

Z końcem października r. b. miał miejsce wypadek, którego ofiarą padła 10-letnia Eufemja Pieczkówna, córka Karola zam. w Halembie (pow. Katowice), ul. Ligonia 10.

Krytycznego dnia mała Eufemja powracając z kościoła do domu została na ul. 3-go Maja w Halembie najechana przez jadącego na rowerze nieznanego mężczyznę. Skutkiem tego wypadku odniosła ona lekkie obrażenia wewnetrzne oraz stłukła sobie kolana. W kilka dni po wypadku dziewczynka zasłabła tak, że trzeba ja było powierzyć opiece szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach.

Początkowo stan jej ulegl poprawie a następnie znów się pogorszył tak, że mała Eufemja onegdaj zmarła.

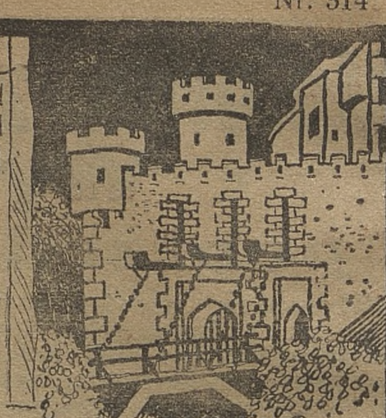
Narazie nie ustalono, jaki był związek wypadku ze śmiercia.



ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Nastała chwila bezwzględnej ciszy, podczas której ani Jarosław ani Rymszak nie odezwał się ani słowem. Obaj milczeli, nie wiedząc od czego dalszy ciąg rozmowy rozpocząć.

— Chodź za mną.

To mówiąc, odwrócił się burgrabia i skierował kroki w stronę wyjścia. Potem zeszedł po schodach. Rymszak szedł krok w krok za nim, tak, jak niegdyś. Tylko — że teraz był już stary i — cel jego wędrówki był nieco odmienny, niż wtedy podczas owych groźnych nocy, tych — tak dobrze pamiętnych nocy.

Jedno się tylko nie zmieniło — to to, że Rymszak nigdy nie wiedział poco i gdzie go pan prowadzi. Teraz więc także szedł pełen trwogi i oczekiwania.

Lecz tajemnice są przeważnie przykre — tak już w życiu bywa. Rzadko się zdarza — żeby jakowaś tajemnica była równocześnie szczęśliwą niespodzianką.

Wreszcie dotarli do jakiejś głuchej i zatęchłej piwnicy, której wygląd przypominał co żywo komnatę, służącą jako zbrojownię lub izbę rusznikarską.

Na wilgotnych ścianach wisiały gęsto jakieś dziwaczne przyrządy, miecze, zbroje, dzidy, łuki, kusze, tarcze i narzędzia, służące do tortur. W kątach, gdzie panowała prawie zupełna ciemność — leżały długie i ciężkie łańcuchy.

Pośrodku owej ciemnicy stał wielki kloc dębowy, na którym leżał tęgi topór. Ostrze jego błyszczało złowróżbnie pod blask lichego kaganka, który z trudem tylko rozdzierał ciemność. Skwierczące smolne łuczywo, przytwierdzone do pułapu, słaby płomyczek ognia z siebie wydawało.

Piwnica była wilgotna i przeraźliwie zimna. Dwa malutkie okienka znajdujące się już prawie u samego sufitu — były szczelnie czemś założone — tak, że prawie żadnego światła nie dopuszczały do wnętrza. Poza niemi widać było rów zamkowy wypełniony wodą, która tutaj sączyła się poprzez kamienne ściany, srebrzyste zygzaki kreśląc na zmurszałych murach.

Pod podłogą, która wyłożona była ciężkiemi płytami kamiennemi, znajdował się dopiero prawdziwy loch, w którym jęczał główny więzień Zaborowskiego — Jerzy.

Do tego więzienia prowadziły drzwi, ukryte w podłodze, od których wiodła wąska i długa drabina o wyłamanych szczeblach — po których można było dostać się do wnętrza owego lochu.

W tej chwili stamtąd dochodziły jakieś głosy kilku osób.

Rymszak zaczął nadsłuchiwać.

Sądził, iż usłyszy głos swojego syna jedynego — swojego nieszczęśliwego Jerzego. Słuchał tedy bacznie.

I nie zawiódł się.

Po pewnej chwili wychylił się z owego otworu, wiodącego w głąb lochu — Jerzy. Wójt prawie że nie poznał swojego syna, tak był wymęczony i skatowany. Twarz jego była zupełnie blada, oczy podkrążone wielkiemi sińcami i zapadnięte policzki czyniły wrażenie, że człowiek ten musiał przejść niebywałe cierpienia — i że dziw, iż jeszcze żyje i chodzi o własnych siłach.

Tuż za nim wychylił się giermek przyboczny burgrabi — Kazimierz.

Stary Rymszak rzucił się w objęcia swojemu synowi i obaj poczęli płakać — jak dzieci. Po twarzach ich płynęły łzy radości, bólu i cierpienia. Radości — bo tak długo się nie widzieli, bólu — ba jakże inaczej obaj wyglądali, niż przed dwoma chociażby miesiącami, cierpienia — bo — niewiadomo, co ich obu teraz czekało. Długo trwali tak w uścisku, nie mogąc przemówić ani słowa nawet. Zresztą poco mówić — czyż nie było to wymowniejsze od tysiąca słów nawet.

A obok nich stali rycerz znamienity, burgrabia Jarosław Zaborowski, pan na Koźlu i Świerklańcu, ze swoim najserdeczniejszym druhem dni ostatnich, giermkiem przybocznym — Kazimierzem —i sycili oczy swoje bluźniercze widokiem tej smutnej sceny.

Niemczyzna w Knurowie podnosi butnie głowę
Czas nareszcie ukrócić swawolę!

Z Knurowa, miejscowości leżącej na samem pograniczu niemieckiem, piszą nam:

Ostatnimi czasy niemczyzna w Knurowie butnie podnosi głowę. Siedliskiem propagandowej akcji niemieckiej jest tu świetlica niemiecka w domu kupca Fickiego. Codziennie niemal gromady Niemców przebywając w tej świetlicy śpiewają pieśni wojskowe przy otwartych oknach, wołają głośno „Heil“, witając się przed lokalem przez podnoszenie ręki, wystawiają obok świetlicy i

zaczepiają przechodniów obraźliwemi przezwiskami.

Śmiałość propagatorów niemczyzny posuwa się nawet tak daleko, że demoralizują młodzież i prowadzą za pomocą dzieci szkolnych ze szkoły mniejszościowej agitację, zlecając im obnosić po Knurowie jedzenie, otrzymywane w szkole. Jedzenie to ma świadczyć, że w szkole mniejszościowej jest dzieciom

lepiej, niż w polskiej.

Niedawno hitlerowcy z Knurowa

sprofanowali kościół,

wywieszając na terenie kościelnym płachtę hitlerowską.

Szczególnem zbiegiem okoliczności świetlica niemiecka w Knurówie znajduje się w sąsiedztwie pawilonu dla piersiowo chorych Lecznicy Brackiej i naprzeciwko polskiej szkoły powszechnej. Nie trudno sobie wyobrazić,

jak czują się chorzy

i jak reaguje młodzież, słysząc ustawicznie pijackie okrzyki, śpiewy i wymyślanie domorosłych hitlerowców.

Przez dłuższy czas ludność cierpliwie znosiła wszystkie te wybryki. Skoro jednak przekroczyły one granice dopuszczalnej tolerancji, odbył się wiec zwołany z inicjatywy Z. O. K. Z., w którem wzięły udział wszystkie organizacje polskie w Knurowie w liczbie przeszło 1.000 osób. Na wiecu tym powzięto rezolucję z energiczną prośbą do władz o

ukrócenie wybryków niemczyzny

w Knurowie i zamknięcia świetlicy niemieckiej jako placówki wojującej i demoralizującej ludność niemczyzny.

Należy mieć nadzieję, że słuszne to życzenie społeczeństwa knurowskiego władze jaknajprędzej uwzględnią.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300 277 Druk. „Prasa Polska“ S. A.